

Niewolnicy – kiedyś, dziś, tu i teraz

27 listopada 2010

O niewolnictwie powiedziano bardzo wiele – opisano jego historię, potępiono je, przeproszono, wyrażono żal. Opowiedziano o wyzysku, niesprawiedliwości i przelanej krwi. Najczęściej mówi się o nim w czasie przeszłym. To wielkie uproszczenie, bo niewolnictwo trwa do dziś, także na Wyspach. Zmieniło tylko swój zasięg i formę.

Niewielu Brytyjczyków jest świadomymi tego, iż pierwsza pisemna wzmianka o rodowitych mieszkańcach Wielkiej Brytanii pojawiła się w kontekście handlu nimi jako niewolnikami.

ANIOŁY NA TARGU NIEWOLNIKÓW

Było to w czasach, kiedy na terenach dzisiejszych Wysp toczyła się wielka walka o wpływy, a część ziem zamieszkała była przez germańskie plemiona nazywane „Angles” – przodków dzisiejszych Anglików. To właśnie chłopców z tego plemienia opisał żyjący na przełomie VII i VIII wieku mnich i historyk Bede. Sprzedawanych na rzymskim targu jako niewolnicy zobaczył sam papież Grzegorz Wielki, który miał na ich widok ich urody powiedzieć: „Non Angli sed Angeli”, porównując ich do aniołów.

Mieszkańcy dzisiejszej Wielkiej Brytanii uciskani byli przez wieki: według historyka Kenneta Morgana w jeszcze 1086 roku dziewięć procent zamieszkujących Wyspy ludzi było niewolnikami. Wiązało się to z nieustannymi najazdami. Z czasem historia odwróciła się i to mieszkańcy Wysp stali się jednymi z największych handlarzy ludźmi.

CZĘŚĆ WIELKIEJ MACHINY?

Wielokrotnie tłumaczy się udział UK w handlu ludźmi nawiązując do handlu żywym towarem, w jakim przez wieki uczestniczyły

największe światowe mocarstwa. Historyk Robert Winder podkreśla, iż „do czasu, kiedy handel niewolnikami został zakazany w 1807 roku, Wielka Brytania (...) kupiła i sprzedawała ponad dwa i pół miliona kobiet i mężczyzn (zwłaszcza mężczyzn) do piekieł plantacji, używając do tego jedenastu tysięcy statków.” Handel ludźmi stał się w pewnym momencie tak dochodowym biznesem, iż pozwolił ich właścicielom wzbogacić się na długie pokolenia.

– Było wiele mniejszych portów wysyłających regularnie statki w poszukiwaniu afrykańskich niewolników; od Preston po Poole, od Lime Regis i Bideford”- pisze Louisa A. Parker w „Ukrytych historiach Dorset”.

tylko pomiędzy 1700 i 1760 rokiem na brytyjskie plantacje trzciny cukrowej na Barbadosie trafiło sto osiemdziesiąt tysięcy niewolników. Z przemęczenia, chorób i innych powodów zmarło pięćdziesiąt tysięcy. O tym, jak wielką rolę odgrywał handel niewolnikami świadczyć może choćby to, iż w herbie Urzędu Miasta Liverpool znalazły się słonie i niewolnicy.

CZARNA DZIURA W HISTORII

Schwytani trafiali także do UK w roli służących. Jak na ironię, W 1706 roku Lord Holt ogłosił, iż „żaden człowiek nie powinien być własnością innego. W prawie angielskim nie istnieje pojęcie niewolnika”. Rzeczywistość pokazała, iż było inaczej.

Dla przykładu, tylko przez port w Poole na południu Anglii przewinęło się w latach 1752–1759 około półtora tysiąca niewolników. „The Gentleman’s Magazine” wydany w 1764 roku podaje, iż w samym Londynie mieszkało wtedy dwadzieścia tysięcy czarnoskórych służących. Czasami Afrykańczyków wykorzystywano też jako element ówczesnych trendów, przechadzano się z nimi po ulicach stolicy jak z maskotkami.

– Byli elementami ówczesnej mody, przynosili dotyk dziewiczej dżungli. (...) Byli traktowani w taki mniej więcej sam sposób,

jak zwierzaki – pisze historyk Robert Winder.

Bardzo mało wiadomo o obecności wziętych w niewolę ludzi w UK, jako, że niewiele na ten temat napisano. Powód?

– W Wielkiej Brytanii historia zazwyczaj opowiadana jest z perspektywy białej, średniozamożnej klasy – pisze Parker.

Zachowały się jednak dowody świadczące o tym, iż wśród przywożonych na Wyspy niewolników były także dzieci, jak na przykład dwunastoletni Henry Panzo. Bez wątpliwości los trafiających do UK czarnych było mniej dotkliwy, niż życie tych, których wykorzystywano do pracy na plantacjach. Do niesprawiedliwości i krzywd wyrządzonych wszystkim niewolnikom przyznano się dwa wieki później.

PRZEPRASZAMY

W 2007 roku Tomy Blair przeprosił za uczestnictwo UK w handlu ludźmi.

– Już wcześniej mówiłem, że jest mi przykro z powodu udziału naszego kraju w niewolnictwie, ale mogę to powtórzyć: przepraszamy – powiedział.

Słowa te padły w momencie szczególnym, bo w 2007 roku przypadała dwusetna rocznica oficjalnego zakazu udziału brytyjskich obywateli w handlu niewolnikami. Już w 1753 roku powstały w UK pierwsze towarzystwa abolicyjne, szerzące hasła o potrzebie zakończenia handlu żywym towarem, a w 1792 roku rząd otrzymał pięćset petycji w tej sprawie. Do takowego zakazu doszło dopiero w 1833 roku, kiedy to ogłoszono Akt Zniesienia Niewolnictwa. Nieoficjalnie trwało ono jednak nadal, bo nielegalnie niewolnikami handlowano w brytyjskich koloniach do 1838 roku. Jeszcze w XX wieku Wyspy praktykowały niewolnictwo m. in. w Gambii i Sierra Leone.

KOŚCIÓŁ TEŻ BIJE SIĘ W PIERSI

Do udziału w handlu niewolnikami ustosunkował się w ostatnich

latach także Kościół anglikański, jako, iż na należących do niego plantacjach na wyspach na Morzu Karaibskim również wykorzystywano ich do pracy. Przepraszono za zło, a arcybiskup Rowan Williams zasugerował wypłatę odszkodowań za udział Kościoła w wykorzystywaniu niewolników. Pomysł odrzucono, ale duchowny nie wspomniał o tym bez powodu, bo jeśli cofnąć się w czasie, okazuje się, iż tuż po zniesieniu niewolnictwa brytyjski rząd wypłacił odszkodowania właścicielom niewolników, w tym także i Kościołowi anglikańskiemu.

Minęły czasy niewolników w pojęciu wykorzystywania przez Wielką Brytanię czarnych ludzi do pracy na zamorskich plantacjach. Nie cichną jednak głosy o tym, iż w dzisiejszych czasach w UK ma miejsce tzw. ukryte niewolnictwo, polegające na wyzysku pracowników, a także nieludzkim traktowaniu zatrudnianych osób. Co więcej, jest na to multum dowodów.

OSŁY I PRZYPALANIE ŻELAZEM

W sierpniu tego roku stacja Chanel 4 wyemitowała oparty na autentycznej historii Nubijki Mende Nazer film „I am a slave” („Jestem niewolnicą”). Pokazana została historia nastolatki, pracującej jako służąca w Londynie. Przytoczono również fakty świadczące o tym, iż warunki pracy wielu imigrantów wskazują na to, iż padli oni ofiarami współczesnej formy niewolnictwa. Dotyczyć może to około pięciu tysięcy osób, głównie z Czarnego Lądu. Według Chanel 4 padają one ofiarami nie tylko wyzysku finansowego, ale i ataków psychicznych i fizycznych – czasem tak drastycznych, jak gwałty, polewanie wrzątkiem i przypalanie żelazem. Pracownicy organizacji Kalayaan, która pomaga osobom wykorzystywanym przez pracodawców na Wyspach opowiadają historie imigrantów pracujących po dwadzieścia godzin dziennie bez wolnych dni. Tysiące doświadczają ataków, wielu odbierane są paszporty.

– Regularnie im się grozi, upokarza, nazywa się ich psami, osłami, głupkami, analfabetami – mówiła w sierpniu tego roku w wywiadzie dla dziennika „Guardian” Jenny Moss z Kalayaan.

NIEŚWIADOMI PRAW

Sprawa dotyczy nie tylko imigrantów z Afryki. W 2007 roku federacja związków zawodowych na Wyspach Trades Union Congress ogłosiła, iż także wielu Europejczyków – w tym Polaków – staje się w UK ofiarami wyzysku, m. in. finansowego. – Dochodzi do systematycznego wykorzystywania pracowników imigrantów, które jest współczesną formą niewolnictwa – alarmował Brendan Barber, sekretarz generalny organizacji.

Przez ostatnie trzy lata sytuacja wielu pracowników wyraźnie polepszyła się; sam problem jednak nadal istnieje. W tym samym roku organizacja Anti-Slavery International informowała w swoim raporcie, iż problem współczesnego niewolnictwa związany jest przede wszystkim z nieznaną przez imigrantów oraz ich sytuacją materialną. Wielu z nich zaciąga długi, aby wyjechać na Wyspy i nie może pozwolić sobie na skargi, bo to niemal automatycznie wiąże się z deportacją. Według przeprowadzonych badań, problem współczesnego niewolnictwa dotyczy szczególnie osób wykonujących prace domowe, a także sektorów rolnictwa, budownictwa oraz prostytucji, której to dotyczył głośny proces Polaków.

ODWAGA I DESPERACJA

W sierpniu tego roku policja aresztowała Piotra K. oraz Michała B., prowadzących dwa domy publiczne w Plymouth i przetrzymujących tam siłą młode Polki, zmuszane do pracy jako prostytutki. Jednej z nich – dwunastoletce – grożono bronią i zastraszano, że jeśli ucieknie, jej miejsce zajmie młodsza siostra. Na procesie, do którego doszło po ucieczce kobiet, detektyw Kings powiedział o przetrzymywanych kobietach i ich odwadze: „Ucieczka i kontakt z policją pokazują w jakiej desperacji się znalazły, pomimo tego, iż są w obcym kraju, wcale nie mówią po angielsku i pomimo groźby tego, iż zostaną ponownie schwytane”. Tego, jak wielu imigrantów milczy na temat warunków, w jakich znaleźli się na Wyspach, nie wie nikt. Co bardziej drastyczne, dotyczy to także i dzieci.

MARIHUANA I DZIECI NA POLACH

Tegoroczny report Association of Chief Police Officers wskazuje, iż przy uprawie marihuany nielegalnie pracują w UK w nieludzkich warunkach nie tylko dorośli z takich krajów jak Wietnam, ale niejednokrotnie także sprowadzane z zagranicy dzieci. Wykorzystywane są także do pracy w gospodarstwach. W zeszłym miesiącu siedmioro rumuńskich dzieci w wielu od dziewięciu do szesnastu lat zostało znalezionych przez The Gangmasters Licensing Authority w hrabstwie Worcestershire. Wszystkie, razem z dorosłymi, pracowały fizycznie przy zbiorach cebuli, nie mając nawet odpowiednich do panującej akurat niskiej temperatury ubrań. Linda Boyle z GLA potwierdziła, iż docierały do niej informacje o dzieciach pracujących w UK na roli, ale nie kryła zaskoczenia.

– Jestem w szoku, że znaleźliśmy ich aż tyle – powiedziała.

WYSPY – KROPLA W MORZU

Współczesne niewolnictwo dotyczy nie tylko Wielkiej Brytanii. Tylko według pochodzących z 2004 roku danych na świecie żyło wtedy dwadzieścia siedem milionów niewolników. Trzydzieści pięć tysięcy z nich to zmuszane do prostytucji osoby pochodzące z Wschodniej Europy. Oczywistym jest, iż dane te mogą być zupełnie nieadekwatne do skali zjawiska, a skalę problemu wyolbrzymia to, iż dotyczy on nie tylko małych państw, ale i największych demokratycznych potęg świata. Wieki temu niewolnictwo spowodowane było m. in. wykształconymi się przez długie lata międzynarodowymi zależnościami, dziś nie ma na nie żadnego wytłumaczenia. I choć zmieniło swoją formę, jedno pozostaje stałe – tak samo jak wieki temu, tak i teraz chodzi o pieniądze.

Autor: Agnieszka Bielańowicz

Źródło: [eLondyn](#)